

Źródło: Bankier.pl Polski Portal Finansowy

2007-08-12 06:00



Źródło: [Rynek Zdrowia](#)

Ustawa dopuszcza istnienie aptek internetowych w oparciu o rozporządzenie, którego nie ma

RYNEK ZDROWIA
WIEDZA W POKOJU W KASIE

Niech stanie się jasność...

W czerwcu, kiedy Polskę nawiedziła fala upałów, inspekcja farmaceutyczna na Śląsku zamknęła kilka aptek w Chorzowie i Katowicach, bo w czasie kontroli było tam powyżej 25 stopni C, co mogło mieć negatywny wpływ na leki. – W podobnym przypadku w ubiegłym roku w innej aptece zaczęły topić się czopki – przypomina Stanisław Piechula, prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Katowicach.

Prezes Piechula zadaje więc pytanie: dlaczego w takich sytuacjach zamyka się apteki tradycyjne, ale nikt już nie kontroluje transportu leków rozgrzanym pojazdem z apteki internetowej do pacjenta? – Nie jestem przeciwnikiem aptek internetowych. Jestem natomiast gorącym zwolennikiem równego traktowania aptek internetowych i tradycyjnych – przekonuje Stanisław Piechula.

Bałagan legislacyjny

Kwestie związane z egzekwowaniem wymogów dotyczących wysyłania leków zamawianych przez internet komplikuje brak odpowiedniego rozporządzenia. To znaczy projekt takiego dokumentu znany jest od dawna, ale gotowego rozporządzenia jak nie było, tak nie ma... I nie wiadomo, kiedy będzie. Może to kwestia kilku tygodni, może miesięcy. Ten stan oczekiwania na odpowiednie przepisy przedłuża stan totalnej niepewności, jak postępować z aptekami internetowymi.

– Nadzór farmaceutyczny nie za bardzo wie, co robić – twierdzi Piechula. – Ustawa dopuszcza istnienie aptek internetowych, ale wyraźnie mówi, że zostaną one uruchomione w oparciu o rozporządzenie. A rozporządzenia nie ma...

Czy to znaczy, że te apteki działają nielegalnie?

Jackowi Denkowskiemu, prezesowi e-apteki Domzdrowia.pl, trudno jest polemizować z treścią nieopublikowanego rozporządzenia, ale po przeczytaniu projektu wysuwa wobec

niego wiele zastrzeżeń – np. gdy chodzi o warunki zapewniające kontrolę temperatury w czasie transportu; bo, jego zdaniem, ministerstwo nie podało dokładnie, jak sobie spełnienie tego punktu wyobraża.

– Zapis o warunkach przewożenia leku w tym projekcie jest nieprecyzyjny. Chociażby kwestia tzw. wydzielonej części transportu. Ministerstwo odpowiada kuriozalnie, że „nie wie, jak to zrobić, ale będzie to kontrolować” – irytuje się prezes Denkowski.

Kukułcze jajo

Z kolei na przepisie o 24-godzinnych dyżurach e-aptek najbardziej mają skorzystać pacjenci. Jednak właściciele aptek on-line nie kryją irytacji. – Jako obywatel bardzo się cieszę, że w kraju ruszy całodobowe doradztwo farmaceutyczne, które będzie się cieszyło na pewno dużym powodzeniem – mówi Denkowski. – Tylko dlaczego ma to być robione za pieniądze kilku czy kilkudziesięciu przedsiębiorców, którzy prowadzą tego typu działalność?!

GIF jako uzasadnienie podaje konieczność zapewnienia przez farmaceutę ciągłej informacji o zakupionym przez internet leku. Jednak pacjent, który kupi lek w tradycyjnej aptece, też może być tej informacji pozbawiony. – W takiej sytuacji, osoba, która kupiła lek w zupełnie innej aptece, zadzwoni do apteki internetowej, a farmaceuta dyżurujący przy telefonie, choćby z przyczyn etycznych, nie odmówi porady dotyczącej owego preparatu – argumentuje Denkowski.

Środowisko właścicieli aptek internetowych traktuje planowane przepisy jako szykanę. Ich skutkiem będą wyższe koszty transportu i konieczność dodatkowego zatrudnienia, czyli zwiększenie swoich kosztów i podniesienie cen produktów. Narzuca się pytanie, czy chodzi tu jeszcze o bezpieczeństwo pacjenta czy już o pieniądze? Prezes Piechula: – Zwolennicy sprzedaży internetowej argumentują, iż nowe rozporządzenie spowoduje, że handel internetowy przestanie się opłacać, bo leki będą droższe. Dopóki pierwszemu pacjentowi coś się nie stanie. Więc z jednej strony chodzi o pieniądze, ale z drugiej o związane z takim obrotem ryzyko.

Gra na czas?

Zdaniem e-aptekarzy, mają oni trudne zadanie polemizowania z czymś nieokreślonym i walki z argumentami, które nie są racjonalne. Po konsultacji ze środowiskiem aptekarskim, Ministerstwo Zdrowia wycofało się z kilku pomysłów, za sprawą których przepisy rozporządzenia kolidowały z innymi aktami prawnymi. Chodzi np. o umieszczanie na przesyłce danych pacjenta i informacji o zawartości paczki.

– Osoby, które pracują nad rozporządzeniem o sprzedaży przez internet, nie znają w ogóle zasad działania internetu, w tym praw i obowiązków nakładanych na każdy sklep internetowy, jak chociażby gromadzenia danych osobowych klientów – mówi Denkowski. – Przez to powstaje wrażenie, że rozporządzenie piszą osoby niekompetentne, a zwlekanie z jego wydaniem jest próbą odsunięcia problemu w czasie.

L.J.

Oryginalny tekst: <http://www.bankier.pl/wiadomosc/Ustawa-dopuszcza-istnienie-aptek-internetowych-w-oparciu-o-rozporzadzenie-ktorego-nie-ma-1623788.html>